Nr. 356. We Lwowie Wtorekek dnia 24. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 cg do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 5. franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 17?.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, B. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 23. grudnia.

W sposób sobie właściwy, jowialny i patrjarchalny, zamknął sędziwy prezydent izby poselskiej przedświąteczną część sesji parlamentarnej. Z izby, ze strony lewej i prawej, bito zgodnie oklaski, gdy Jego Ekscelencja dr. Franciszek Smolka wyraził wszystkim — nawet ministrom, życzenia wesołych świąt i szczęśliwego Nowego Roku. Byłoby się prawie mogło zdawać, że nasza izba poselska we Wiedniu przedstawia korporację, w której panuje wzorowa harmonja i godna naśladowania zgoda, że nasi prawodawcy rozeszli się po krótkiej pracy około wspólnego, bo ogólnego dobra, w najlepszej komitywie i przyjaźni. Że mniemanie takie byłoby najfałszywszem, o tem wiedzą bardzo dobrze ci wszyscy, którzy znają skład naszego ciała prawodawczego i sposób, w jaki się u nas traktuje najważniejsze sprawy parlamentarne. Ktoby się nie chciał zapuścić w tak daleko sięgające studja, dla tego zupełnie wystarczającą będzie rzeczą obznajomić się z przebiegiem spraw w ciągu tego krótkiego czasu przedświątecznego, aby się przekonać, jak gwałtowne są różnice, panujące między naszemi stronnictwami politycznemi, jak zażartą jest walka, jaka się toczy w naszym parlamencie.

Spraw załatwionych było w tym krótkim czasie bardzo mało, ale mimo to, wrogie partje znalazły dość sposobności do starcia. Jedna sposobność znalazła się w ciągu obrad nad prowizorycznym budżetem i niemiecka opozycja skorzystała z niej, w tak wysokim stopniu, jak nigdy przedtem. W ostatnich latach głosowała, mimo swojej opozycji przeciw ministerstwu hrabiego Taaffego, zawsze za budżetem, wychodząc zapewne ze słusznego założenia, że budżet uchwala się dla państwa, a nie dla gabinetu. To też opozycja lewicy ograniczała się na odmowie funduszu dyspozycyjnego, który rzeczywiście służy do dyskretnego użytku rządu. Tym razem jednak lewica opozycyjna poszła znacznie dalej, i głosowała przeciw przejściu do rozprawy szczegółowej nad prowizorycznym budżetem. Z jakich pobudek lewica swoją opozycję do tego posunęła stopnia, trudno właściwie odgadnąć. Czy może dlatego, aby wpłynąć na hrabiego Taaffego w sprawie znanej interpelacji posła Plenera?

Zdaje nam się, że to było rzeczą zbyteczną. Hrabia Taaffe nie byłby inaczej odpowiedział na interpelację, gdyby Niemcy byli głosowali za przejściem do rozprawy szczegółowej. Odpowiedź bowiem prezydenta ministrów, tak dokładnie odpowiada jego dotychczasowemu programowi politycznemu, że taki drobny wzgląd taktyczny, jak głosowanie opozycji za, lub przeciw prowizorycznemu budżetowi, nie byłby w niczem wpłynął na stylizację odpowiedzi ministerjalnej. *A propos* — stylizacji! Mieliśmy już sposobność donieść o historyjce, która wrzekomo miała towarzyszeć układaniu odpowiedzi. Na radzie gabinetowej przedłożył *Sprechminister* gabinetu, dr. Dunajewski, koncept odpowiedzi na interpelację Plenera, która miała być przychylną dla Czechów. Koncept nie podobał się miniatrom dr. Gautschowi i margrabiemu Bacquechem'owi, którzy w razie jej przyjęcia, zagrozili dymisją. W sprawę wdał się minister hrabia Schönborn i jego utworem ma być odpowiedź, odczytana przez hrabiego Taaffego w izbie poselskiej.

Owoż całe to przedstawianie wydaje nam się wprawdzie zgrabną, ale zmyśloną bajeczką. Przedewszystkiem nie jest prawdopodobną rzeczą, aby panowie Bacquehem i Gautsch tak dalece posuwali się w swojej miłości dla opozycji, iżby dla niej gotowi byli poświęcić swoje teki ministerjalne. Co jednak najważniejsza: stylizacja odpowiedzi prezydjalnej tak dalece odpowiada wszystkim dotychczasowym enuncjacjom Jego Eksc. hr. Taaffego, że byłoby doprawdy niesłusznością i krzywdą, odmawiać mu autorstwa. Nikt inny, tylko on sam jest autorem odpowiedzi, a jeżeli nie on *in persona*, to ten, który wszystkie jego dotychczasowe wypracowywał enuncjacje.

Jakie ona wywarła wrażenie, o tem mieliśmy już sposobność pisać. Pozostaje wszystko po dawnemu i Czesi nadal będą walczyć z Niemcami. Przebąkiwują wprawdzie coś o nowych usiłowaniach i próbach ugodowych, ale z jednej i z drugiej strony z takim o nich wyrażają się chłodem, że już teraz wątpić się godzi, czy usiłowania te pozytywny wydadzą rezultat. Czesi kategorycznie oświadczają, że po tylu bezowocnych próbach i usiłowaniach, inicjatywa nie może z ich wyjść strony. Niemcy zaś oświadczają, że im w ich abstynencji wcale jest wygodnie, że nie mają bynajmniej powodu spieszyć do sejmu czeskiego, że oni zatem pierwszego kroku do zgody nie zrobią. Któż więc ma pierwszy krok uczynić? Czy może rząd? Hrabia Taaffe oświadczył w swojej odpowiedzi na interpelację Plenera, że rząd gotów życzliwie poprzeć usiłowania ugodowe, jeżeli one przez strony interesowane będą przedsięwzięte w miejscu kompetentnem. W obec tego nie ma naturalnie widoków, aby ugoda rychło przyszła do skutku. Z pism niemieckich, jakie dzisiaj odebraliśmy, jasno się okazuje, że na razie chcą Niemcy wytrwać w swojej fakcyjnej opozycji. Gdyby na to potrzeba było jeszcze dowodów, moglibyśmy je znaleźć w artykule wstępnym dzisiejszej *Neue fr. Presse*. Naczelny monitor fakcyjny z tak oryginalną, ale za to tak niedorzeczną występuje interpretacją artykułu XIX. ustaw zasadniczych, że przypuszczać nie można, aby Niemcy znajdowali się na drodze poprawy. Na razie pozostaje więc wszystko po dawnemu.

Rojaliści we Francji.

Mimo usilnych starań biskupa Freppla i innych monarchistów, około stworzenia jednolitej grupy konserwatywnej — sprawa ta u samego początku grozi upadkiem. Rządy komitetu z dwunastu wywołały ogólne niezadowolenie i tem się też tłómaczy okoliczność, że prezydent tegoż komitetu br. Mackau wraz z swymi zwolennikami nie otrzymał zaproszenia na zgromadzenie, które w dniu 18. b. m. odbyło się w jednem skrzydle pałacu burbońskiego. Na 170 członków prawicy otrzymało tylko 87 wezwanie, podpisane przez rojalistów: de Kermenguy, de Dompierre d'Hornoy, de Maillé, de Soland, de Doudeauville, Bigot, de Languinais, de Cazenove, de Pradines. Z zaproszonych tylko czterdziestu dwóch przybyło na zebranie, zaś innych piętnastu dało piśmnie swe przyzwolenie.

Przybyli biskup Freppel i kilku nowych posłów: markiz de la Rochejaquelein, wicehrabia de Villebois-Mareuil, de Pontbriand i inni. Natomiast książę de Larochefoucauld-Dondeauville uznał za stosowne nie przybyć wcale, gdyż przewidywał, pojawienie się ostrej krytyki przeciw komitetowi z dwunastu, którego był wiceprezesem. I w rzeczy samej mówiono wiele o przestrzeganiu zasady czysto rojalistycznej, bez żadnych postronnych wpływów i postanowiono założenie grupy rojalistycznej, którąby nie była dla każdego dostępną. Zadaniem tej grupy będzie wierne wytrwanie przy przekonaniach legitymistycznych i nie dawanie za wygrane nadziei powrotu królestwa. Przytem wszakże powinna grupa rojalistyczna w duchu patrjotycznym występować przy każdej kwestji ważniejszej bez względu na to, które stronnictwo ją poruszyło i nie sprowadzać takowej za przykładem reszty przeciwników rzeczypospolitej, na grunt polityczny. Wybrano wydział celem wypracowania statutów, a oraz celem pozyskiwania jak najliczniejszego grona członków.

W związku z tem zgromadzeniem pozostaje późniejsza wiadomość, podana drogą telegraficzną. Oto liczne grono rojalistów, między innymi także Laferrondys, odmówiło wstąpienia do nowo utworzonej grupy. Nadto Casagnac, Mackau i Fourton zamierzają po nowym roku stworzyć osobną grupę bonapartystów pod nazwą „niezawisłej prawicy."

Korespondencje.

Kraków 20. grudnia.

(Ruch przedświąteczny. — Drożyzna. — Towarzystwo afrykańskie przeciw niewolnictwu. — Teatr. — Zapowiedzi zabaw karnawałowych. — Wspólny opłatek w stowarzyszeniach. — Ruch wydawniczy. — Koncert).

Z każdym rokiem ozdobniejszemi bywają tu wystawy sklepowe rozlicznych handlów. Ulice Florjańska, Rynek i Grodzka, mogą łudzić obcych zamożnością kupców, znaczne wydających kwoty na ozdobienie i rzęsiste oświetlenie swoich sklepów — tymczasem zewsząd słyszeć się dają narzekania, iż pomimo wysiłków na efekta zewnętrzne, wewnętrzna strona t. j. właściwy ruch handlowy, teraz nawet, w czasie przedświątecznym, jest bardzo mało ożywiony i dochody dzienne są znacznie mniejsze, aniżeli w ubiegłych latach. Ile prawdy w tych narzekaniach, zbadać trudno; wszakże rodaków naszych z Królestwa, o tej porze z pobliża granicy przybywających tu za sprawunkami, w tym roku ani śladu i już chyba nie przybędą.

Wczoraj na posiedzeniu rady miejskiej radny p. Schwarz, kupiec, podniósł dotkliwą dla ogółu mieszkańców kwestję drożyzny artykułów spożywczych w ogóle, a mięsa w szczególności. Wiadomo, iż bydło we wszystkich stronach kraju sprzedają obecnie po bardzo niskich cenach, tymczasem najpośledniejsze gatunki mięsa u nas są jeszcze tak drogie, iż uboższa ludność nie jest w stanie go kupować. Przed laty już z łona rady wybraną została ankieta, mająca obmyśleć środki zapobieżenia wzmagającej się drożyznie — tymczasem przewodniczący owej ankiety przeniósł się do wieczności, obojętny na kwestję cen mięsa — inni członkowie zaś nie zaznawszy przymusowego postu, nic a nic nie postanowili i co lepiej, nie tracili czasu na obmyślanie obojętnych dla nich środków zapobieżenia złemu. Staramy się tu o wyścigi końskie, o elektryczne oświetlenie wystaw — marzymy o wodociągach, kłócimy się o teatr i pomniki — tymczasem rzemieślnik zarabiający na utrzymanie siebie wraz z rodziną 24 do 36 złr. miesięcznie, jadać może mięso najwyżej raz w rok około Wielkiej nocy.

Jak daleko sięgać zwykliśmy wzrokiem w dal, z najzupełniejszą obojętnością na to co się dzieje w około nas, wymownym dowodem niech będzie zawiązane tu Towarzystwo afrykańskie ku zbieraniu funduszów na zapobieżenie handlowi murzynami pod równikiem. Nie do uwierzenia, a przecież jest prawdą, iż towarzystwo to w obec tak dotkliwej nędzy ludności w całym prawie kraju, zbiera znaczne fundusze na wskazany cel i bardziej się troszczy o nigdy na oczy niewidzianych murzynów, aniżeli o tysiące zgłodniałych rodzin polskich wieśniaków. Chorobliwej tej humanitarności krakowskich pań, bo one głównie są orędowniczkami murzynów czarnych afrykańskich, a nie białych galicyjskich — w rozumny i obywatelski sposób otworzył oczy podróżnik po Afryce, Leopold Janikowski. W odczycie swoim, specjalnie pod adresem przyjaciółek murzynów wypowiedział on kategorycznie, iż ofiary na cele ich wyzwolenia, są całkiem chybione, i co ważniejsza, iż niewolnicy murzyni w niektórych okolicach zwidzanych przez niego lądów, oświadczyli się przeciw proponowanemu im przez czułych Europejczyków wyswobodzeniu.

Towarzystwo ma swoje filje w Galicji. Niedawno ogłaszano wykaz składek zebranych w Jaśle — sumka była poważna. Może bezstronny, a obywatelski głos naszego rodaka, skieruje ofiarność publiczną na inne, bliższe nas i mniej fantastyczne cele, szczególnie obecnie, gdy w licznych chatach brakuje chleba i łyżki ciepłej strawy.

Czuwająca nad teatrem krakowskim z ramienia Wydziału krajowego komisja artystyczna, potwierdziła w zupełności głosy bezstronnej prasy, przyznającej, iż scena nasza względnie do sił i środków jakiemi rozporządza, prowadzoną jest sumiennie i dba o uwzględnienie słusznych żądań publiczności. Komisja wyraziła opinję, iż zarząd sceny zasługuje bezwarunkowo na wypłatę przyznanej przez Sejm subwencji. Pogląd na działalność artystów, jest chlubnem świadectwem zbiorowej ich pracowitości, a repertoar tak co do ilości wystawionych utworów, jakoteż ich wartości, na słuszne zasłużył uznanie. Komisja podniosła także, iż zaangażowaniem ze Lwowa pierwszorzędnych sił artystycznych, jak: pp. Żelażowscy i p. Ruszkowski, teatr nasz umożliwił sobie dobre wystawianie tragedyj i dramatów. Od paru miesięcy już teatr wznawia periodycznie znakomite utwory zmarłego Augiera, a zaznajamianie to jednych i przypominanie drugim, prawdziwych arcydzieł dramatycznej literatury francuskiej, jest poniekąd przywróceniem najlepszych czasów sceny naszej pod względem jakości wystawianych sztuk.

Karnawał, o ile wnosić wolno z dotychczasowych zapowiedzi, będzie tu niezwykle ożywiony. Dotąd, obok licznych umów o urządzanie zabaw i wieczorków z tańcami na mniejszą skalę, zapowiedziano trzy wielkie bale: na dochód weteranów wojsk polskich, stowarzyszenia „Bratniej pomocy", które pragnie zebrać fundusz na budowę domu akademickiego, wreszcie bal kostjumowy, aranżowany przez klub artystów, malarzy i rzeźbiarzy.

W stowarzyszeniach tutejszych, kasynie powszechnem, „Zgodzie", „Sokole" itd., odbywać się będzie wspólne łamanie się opłatkiem. Obyczaj ten szerzy koleżeńskość i dla niejednego zastępuje obcowanie z kołem rodziny, oddalonej lub nieistniejącej.

Zaspany zawsze ruch wydawniczy tutejszy, przynosi nowe album portretów, głównych działaczy w procesie wadowickim. Są w nim oskarżeni, sędziowie i obrońcy. Autorem jest artysta malarz p. Ichnowski. Przygodne wydawnictwo znajduje pokup.

W niedzielę wystąpi tu z koncertem śpiewaczka Ella Russel.

Wiedeń 21. grudnia.

(Akcja ratunkowa.)

Wspomniałem już w telegraficznych sprawozdaniach, że Koło polskie na dwóch posiedzeniach zastanawiało się nad kwestją zaradzenia klęsce głodowej i że szczegóły posiedzenia uznane zostały za tajne. Dziś, z chwilą zamknięcia sesji rady państwa, tajemnica przestała obowiązywać, to też pospieszam poznajomić was ze szczegółami proponowanej akcji ratunkowej.

Wnioski ratunkowe panów Hompesza, Chrzanowskiego i Orzechowskiego przydzielone zostałe, jak wiadomo, polskim członkom komisji budżetowej do zaopinjowania. Następnego dnia członkowie ci wraz z wnioskodawcami i kilkoma innymi członkami Koła odbyli szczegółową naradę. Poseł Gniewosz, który pierwszy zgłosił się do głosu, zaznaczył, że wobec naglącej potrzeby, większa część wniosków, obliczonych na długi czas chybia celu. Jedynie wniosek o powstrzymanie egzekucji i wydawanie bezpłatne surowicy solnej byłby natychmiast do przeprowadzenia. Sprawa ratunkowa nie cierpi zwłoki, dla tego przedewszystkiem żądać należy podwyższenia subwencji ze skarbu państwa, a dalej zwołania sesji sejmowej. Sejm zwołany być musi już dla tego, żeby uchwalić gwarancję potrzebną do zrealizowania dalszej zapomogi rządowej, a dalej w razie gdyby rząd dalszej zapomogi odmówił, dla uchwalenia krajowej akcji ratunkowej. Pan Gniewosz wyraził zdanie, że rząd już dla tego odmówi wstawienia dodatkowego kredytu, ażeby nie „popsuć" budżetu, zresztą w każdym razie na zapomogę rządową czekaćby należało aż do ponownego zebrania się rady państwa, dla tego kraj wziąć się musi do samopomocy.

Poseł A b r a h a m o w i c z bardzo szczegółowo i cyfrowo przedstawił grozę sytuacji, wybijanie koni, głód po wsiach i t. d.

P. H a u s n e r gorąco oświadczył się za wnioskiem, dotyczącym zwołania sejmu. Zgodzono się wreszcie jednomyślnie żądać od rządu podwyższenia zapomogi, zwołania sejmu, wstrzymania

Powiastka wigilijna.

N o w e l a

Guy de Maupassant'a.

Dr. Bonenfant szukał jakiś czas w pamięci, powtarzając półgłosem: „Wspomnienie wigilijne?... wspomnienie wigilijne?..."

Naraz zawołał:

— Ależ tak! mam takie wspomnienie, bardzo nawet dziwne; historja to fantastyczna. Widziałem cud! Tak! moje panie, cud w noc wigilijną.

Dziwią was podobne słowa z ust człowieka, który w nic nie wierzy. A przecież widziałem cud. Widziałem go, powtarzam, widziałem własnemi oczyma, to co się nazywa widzieć.

Czy mnie zadziwił? — nie; bo jeśli nie wierzę w to, w co wy wierzycie, jednak wiem, że wiara góry przenosi. Mógłbym przytoczyć na to wiele przykładów, lecz możebym was uraził, a w dodatku osłabiłbym tem samem wrażenie mojej historji.

Muszę wam wyznać przedewszystkiem, że, jeżeli nie bardzo zostałem przekonany i nawrócony tem, na co patrzałem, to jednak doznałem silnego wzruszenia, będę zaś starał się opowiedzieć wam to tak naiwnie, jak gdybym posiadał łatwowierność Owerniaka.

Będąc wówczas lekarzem wiejskim, mieszkałem w miasteczku Rolleville, w pośrodku Normandji. Zima owego roku była straszliwa. Z końcem listopada po tygodniu mrozów spadły śniegi. W dali ukazała się najpierw nadciągająca z północy chmura, poczem zaczęło się prószenie białych gwiazdek. W przeciągu jednej nocy [illegible] gęstego i lekkiego puchu. Najlżejszy szmer nie przebiegł nieruchomej okolicy, tylko kruki zataczały po niebie stadami długie linje, wiodąc swój żywot nieużyteczny, spadając całą gromadą naraz na sine pola i kłując śnieg swemi dużemi dziobami.

Nie było słychać nic więcej, oprócz niewyraźnego a ciągłego ślizgania się tej śnieżnej kurzawy, spadającej bez przerwy. Trwało to ośm okrągłych dni, poczem śnieżyca ustała, a ziemia dźwigała teraz na swych barkach płaszcz grubości pięciu stóp.

I przez trzy następujące tygodnie niebo, w dzień jasne jak błękitny kryształ, w nocy całe zasiane gwiazdami, które można było wziąć za szron, taka surowość wypełniała niezmierzony przestwór, rozpościerało się ponad jednolitym, twardym i błyszczącym obrusem śniegu.

Pola, płoty, wiązy przy zagrodach, wszystko wydawało się martwem, uśmierconem przez mróz. Ani ludzie ani zwierzęta nie wychodziły na dwór, tylko kominy chat, ubranych w białe koszule, zdradzały ukryte w nich życie wąskim sznurkiem dymu, który wznosił się prosto w zlodowaciałe powietrze.

Od czasu do czasu dawał się słyszeć trzask pni bezlistnych, jakby ich drewniane członki łamały się pod korą; niekiedy zaś wielka gałęź oderwawszy się spadała na ziemię, z sokami skamieniałemi, z włóknem rozdartem przez niezwyciężony mróz.

Tu i owdzie wśród pól rozsiane domy zdawały się oddalone na setki mil jedne od drugich. Ludzie w nich żyli jak mogli. Sam jeden, poszedłem odwiedzić moich bliższych pacjentów, narażając się każdej chwili na zagrzebanie w jakiej jamie.

Spostrzegłem zaraz, że tajemniczy jakiś lęk unosi się nad okolicą. Podobna klęska — myśla[illegible] nie była rzeczą naturalną. Utrzymywano, [illegible]y słychać jakieś głosy, przenikające świ[illegible]rzyki ulatujące w dal. Te krzyki i te [illegible]hodziły bezwątpienia od przelotnego ptactwa, które ciągnęło o zmierzchu gromadnie, uciekając na południe. Strach opanował umysły, czekano na jakieś nadzwyczajne zdarzenie.

Kuźnia ojca Vatinel położona była na końcu wioski Epivent, obok wielkiego gościńca, ukrytego pod śniegiem i pustego. Otóż kiedy w domu zabrakło chleba, kowal zdecydował się pójść do wsi. Zabawił kilka godzin w tych sześciu domach, które stanowią środek gminy, wziął z sobą chleb i nowiny, a także i nieco trwogi rozsianej po okolicy. Przed nadejściem nocy zabrał się z powrotem.

Wtem, kiedy przechodził wzdłuż płotu, wydało mu się, że widzi jaje na śniegu. Tak jest, jaje, zniesione w tem miejscu, bieluteńkie jak cały świat do około. Schylił się — było to jaje w rzeczy samej. Zkąd ono się tam wzięło? Co za kura mogła się wymknąć z kurnika i przyjść je znieść aż tutaj? Kowal się zadziwił, nie mógł tego zrozumieć; lecz podniósł jajko i zaniósł je żonie.

— Patrzaj kobieto, znalazłem na drodze jajko.

Żona potrząsła głową.

— Jajko na drodze? Na taki czas?... upiłeś się chyba?

— Wcale nie. Leżało pod płotem, jeszcze ciepłe, nie wystygło. Schowałem je umyślnie w zanadrze, aby nie zmarzło. Zjesz je sobie na objad.

Jajo zostało wpuszczone do kociołka, w którym gotowała się polewka, poczem kowal zaczął opowiadać, co mówiono w okolicy.

Kobieta słuchała, cała blada.

— Rzeczywiście, słyszałam tamtej nocy świst, zdawało się, że idzie z komina.

Usiedli do stołu, zjedli najpierw zupę, a potem, gdy mąż smarował sobie chleb masłem, żona wzięła jaje i przypatrywała mu się z niedowierzaniem.

— A jeżeliby w tem jajku co było?

— Coby miało być?

— Czy ja wiem?

— Jedz-no, jedz, nie bądź głupia.

Otwarła je. Było takie jak wszystkie jaja, a nawet bardzo świeże. Zaczęła jeść z wahaniem, kosztując, odsuwając je, biorąc napowrót. Mąż zapytał:

— No cóż, jakże ci to jajko smakuje?

Nic nie odpowiedziawszy, wyjadła je do końca; potem nagle utkwiła w męża oczy, nieruchome, dzikie, pomięszane; podniosła rękę, wykręciła ją i od stóp do głów konwulsjami szarpnięta, zwaliła się na ziemię, wydając straszliwe krzyki.

Całą noc rzucała się w gwałtownych spazmach, okropnemi drgawkami wstrząsana, wykrzywiana przez straszne konwulsje. Kowal nie będąc w stanie jej utrzymać, musiał ją związać.

Wrzeszczała bez ustanku, niezmordowanym głosem:

— Mam je w sobie! mam je w sobie!

Przywołany nazajutrz zastosowałem wszelkie uśmierzające środki, jakie znał, ale bez najmniejszego rezultatu. Dostała obłędu.

Wówczas, z szybkością niepodobną do wiary, mimo zawady olbrzymich śniegów, pobiegła wieść, wieść nadzwyczajna, od zagrody do zagrody: „Żonę kowala opętało!" I schodzono się zewsząd, nie śmiejąc wejść do domu; zdala przysłuchiwano się jej krzykom strasznym, wydawanym głosem tak silnym, że trudno było uwierzyć, aby ten głos należał do ludzkiej istoty.

Uwiadomiono miejscowego proboszcza. Był to sędziwy kapłan. Przybiegł w komży, jak do umierającego i z wyciągniętemi rękoma wygłaszał formułkę egzorcyzmu, podczas kiedy czterej ludzie przytrzymywali na łóżku zapienioną, wijącą się kobietę. Zły duch nie został wypędzony.

Tymczasem wśród niezmiennej pogody zbliżały się święta Bożego Narodzenia. W wilję rano proboszcz przyszedł do mnie:

— Chciałbym — rzekł — żeby ta nieszczęśliwa znajdowała się dzisiejszej nocy na nabożeństwie. Może też Bóg w swojej łasce sprawi cud tej godziny, kiedy się z niewiasty narodził.

Odpowiedziałem na to:

— Zgadzam się zupełnie, księże proboszczu. Jeżeli umysł jej da się wstrząsnąć ceremonji (a nic nie jest zdolnem bardziej go poruszyć), natenczas może zostać ocaloną bez pomocy innych środków.

Staruszek mruknął:

— Pan jesteś niedowiarkiem, doktorze, ale mi dopomożesz, nieprawdaż? Podejmujesz się pan ją przyprowadzić?

Przyrzekłem mu moją pomoc.

Nadszedł wieczór, a potem noc; dzwonek kościelny zaczął dźwięczeć, rzucając swój głos żałosny w ponurą przestrzeń, na białe, zlodowaciałe posłanie śniegu. Czarne postacie schodziły się powoli, grupami, posłuszne spiżowym obwoływaniom dzwonka. Księżyc w pełni rozjaśniał żywem, lecz łagodnem światłem cały horyzont, czyniąc jeszcze bardziej widoczną bladą pustkę pól. Wziąwszy z sobą czterech silnych ludzi udałem się do kuźni. Opętana ryczała ciągle, przywiązana do łóżka. Ubrano ją schludnie, mimo jej szalonego oporu i wyniesiono.

Kościół pełen był ludzi obecnie, pełen światła i zimna; jednostajne tony śpiewających rozlegały się po nim, a mały dzwoneczek chłopca służącego do mszy, dźwiękiem swym poruszał tłumami wiernych. Zostawiłem kobietę i pilnujących ją ludzi w kuchni na plebanji i oczekiwałem stosownej chwili.

Czekałem na moment, następujący po komunji. Wszyscy wieśniacy, mężczyźni i kobiety, spożyli ciało pańskie, aby zmazać swe grzechy. Wielkie milczenie zapanowało, kiedy kapłan dokończył boskiej tajemnicy.

Wtedy na dany znak drzwi się otwarły i czterej moi pomocnicy wnieśli obłąkaną. Ujrzawszy światła, tłum klęczących, ołtarz w ogniu i złociste cymborjum, rzuciła się z taką siłą, że omal nam się nie wydarła, wydawała zaś takie przeraźliwe wrzaski, że dreszcz trwogi przeszedł przez kościół, wszystkie głowy się podniosły i chłopstwo zaczęło uciekać. Nie miała już postaci kobiety, skurczona i szamocąca się w naszych dłoniach, z twarzą wykrzywioną i obłąkanem okiem.

Zawleczono ją aż pod stopnie ołtarza, a po-

egzekucyj, a wreszcie z rozpoczęciem wiosny przystąpić do budowy dróg strategicznych.

P. Rutowski wniósł, ażeby o to wszystko upomnieć się w drodze samoistnego wniosku lub interpelacji do rządu; wniosek ten pozostawiono do osądzenia pełnemu zgromadzeniu Koła. Wreszcie oświadczył p. Jaworski, że zanim zwoła Koło celem przedstawienia mu tych wniosków, porozumie się ustnie z ministrem skarbu drem Dunajewskim.

Po kilku dniach oświadczył p. Jaworski na posiedzeniu koła [illegible] wstrzymanie egzekucyi [illegible]

[illegible]

Na następnem posiedzeniu Koła oświadczył p. Jaworski, że hr. Taaffe w zasadzie nie odmawia dalszej zapomogi, musi jednak wprzód mieć szczegółową relację p. namiestnika, ażeby na podstawie tej relacji sformułować wnioski.

Również po porozumieniu się z namiestnikiem, gotówby hr. Taaffe zgodzić się na zwołanie sejmu, pod warunkiem, że takowy zajmie się wyłącznie kwestją akcji ratunkowej. Co do budowy dróg strategicznych, czynił minister nadzieję przedsięwzięcia tej budowy z użyciem większych kwot jak te, które w budżet wstawione zostały.

P. Rutowski oświadczył, że deklaracja hr. Taaffego wcale go nie zadowalnia, wygląda bowiem na wymijanie i odraczanie. Czegóż p. minister mógłby się jeszcze dowiedzieć od namiestnika? wszakże udzielając pierwszej zapomogi miał wszystkie szczegóły w ręku.

P. Gniewosz wyraził wątpliwość, czy rząd w ogóle jeszcze coś da. Odwołanie egzekucji przyjdzie zapóźno, bo egzekutorowie zafantowali już wszystko bez uwzględnienia koniecznego, domowego i gospodarskiego inwentarza. Co do surowicy to dobrodziejstwo niewielkie, jeżeli się zważy, że dotknięte nieurodzajem okolice nadto od źródeł są oddalone, trudnoż bo na Podole n. p. dowozić beczkami surowicę aż z pod Karpat, szczególnie jeżeli konie zostały wybite. P. Gniewosz wyraził zdanie, że na podstawie traktatu Węgrzy nie mogą zabronić rozdawania soli, zresztą wartałoby przeprowadzić z nimi w tej mierze rokowania. Z wszystkiego doszedł p. Gniewosz do przekonania, że na rząd nie ma co liczyć, rząd nie da nic albo bardzo mało i każe Kołu przy każdej sposobności odwdzięczać się za to, trzeba więc ograniczyć się do samopomocy. W tym celu zaproponował mowca zaciągnięcie pożyczki z funduszu propinacyjnego, pod należytą gwarancją.

P. Chrzanowski bardzo energicznie zwrócił się przeciw argumentom poprzedniego mowcy. Dlaczego kraj zrezygnować ma z pomocy państwowej, skoro ta pomoc słusznie mu się w potrzebie należy? Czyliż kraj nie płaci do funduszu państwowego podatków? Zgoła przeciwnym jest p. Chrzanowski zaciąganiu pożyczki z funduszu propinacyjnego, wychodząc z założenia, że fundusz ten jest własnością osób trzecich, t. j. właścicieli obligów propinacyjnych.

P. Hausner nie odrzuca pomocy ze strony państwa, ale, uważając z góry pomoc tę za niedostateczną, żąda przedewszystkiem zwołania Sejmu i ubolewa, że hr. Taaffe nie przyrzekł tego stanowczo. Pan Hausner uważa, że „w swoim czasie“ może też znaczyć w jesieni, tj. wtedy, gdy zazwyczaj sejmy zwoływane zostają; wnosi więc rezolucję, domagającą się zwołania Sejmu w styczniu 1890 r. Rezolucję przyjęto.

Pan Jaworski przyrzekł, zdając sprawę z rozmowy z hr. Taaffem, porozumieć się telegraficznie z namiestnikiem; od tego czasu minęło już dni kilka, posłowie się porozjeżdżali, głód i nędza wzmagają się ciągle, a rezultatu tych rokowań jakoś nie widać.

„Zanim słońce zejdzie — rosa oczy wyje.“

(Ad.)

„Les Sous-offs“.

Nawet słynny utwór Zoli „Pod obuchem“ i w ogóle cały cykl jego opowieści o dziejach fікcyjnej rodziny Rougon Macquartów, nie obudził we Francji takiego wrzasku piekielnego, nie wywołał jednym zamachem tylu sprzecznych uczuć — grozy i oburzenia, współczucia i wstrętu — jak powieść wydana pod zagadkowym tytułem „*Les Sous-offs*“, której autorem jest niejaki p. Descaves, osobistość wcale nie znana dotychczas z jakichkolwiek płodów literackich.

Wyraz „*Sous-offs*“ jest skróceniem *Sous-officiers*, czyli „Podoficerowie“ — i stosownie do tego tytułu, autor powieści przedstawia w najdrobniejszych szczegółach koszarowe życie w armji francuskiej, a bohaterami opowiadania są podoficerowie tej armji. Otóż z tego jednego względu, powieść p. Descavesa nie byłaby bynajmniej czemś nadzwyczajnem, każda bowiem literatura nowoczesna tych narodów europejskich, które mają swój byt polityczny, a przeto i armie, może wykazać się bądź płodami humorystycznemi, bądź [illegible] osnutemi na tle żołnierki. Lecz [illegible] zgotował utworem swoim iście sza[illegible]

[illegible]

[illegible] powieść p. Descavesa [illegible] armji, względnie podoficerów francuskich. Otóż pokrótce i to dodać jeszcze należy, że bohaterowie jego — *Les Sous-offs* — są to ludzie do gruntu zgangrenowani pod względem moralnym, rozpustnicy, wyzyskiwacze, złodzieje, tyrani biednych rekrutów i rezerwistów, słowem wyrzutki społeczeństwa, nie mający ani pojęcia o sumieniu i honorze, natomiast zaś eksploatujący do absurdu stanowiska swoje i przywiązaną do nich władzę. To też, gdyby jeno połowa z tego, co autor przytoczył, prawdą była, a nie produktem osobistej animozji lub złej woli, to w samej rzeczy możnaby ręce załamać nad tą dzisiejszą spadkobierczynią sztandarów ze 100 zwycięstw wielkiego Napoleona.. Czem jest rola podoficera, rzecz wybornie wiadoma dla ogółu — dziś zwłaszcza, kiedy „zbrojny pokój“ Europy przemienił narody i państwa całe w jedno kolosalne obozowisko. Taki n. p. sierżant bywa duszą kompanji, w pokoju, czy wojnie — za lanie jego w odwrotnym stoi stosunku do skromnego stopnia wojskowego, jaki piastuje. Cóż tedy wyobrazić sobie można o armji, jeśli ona przeważnie takich ma podoficerów, jakich p. Descaves maluje w swej książce?

Lecz rozpaczanie na ten temat i w ogóle dociekanie właściwej prawdy, to nie nasza rzecz. Niechaj się o to troszczy p. Freycinet, teraźniejszy minister wojny w rzeczypospol tej, o którym słychać już zresztą, że postarał się o śledztwo sądowokarne przeciw Descavesowi — podoficerowi w rezerwie — w zakresie zaś wojskowym wymierzył nań najsurowszą karę w kodeksie militarnym, haniebną degradację na szeregowca, za potwarz, jakoby rzuconą na armią francuską. Nawet nie idzie nam o wypisanie hypotezy, czy zło, tak jaskrawo przedstawione przez tego Francuza, jest znamieniem wybitnem jedynie armji francuskiej i czy nie ma bardzo analogicznych stosunków w innych armjach europejskich... Mniejsza o to wszystko.

Inny natomiast symptom zasługuje, zdaniem naszem, w całej pełni, aby nań zwrócić uwagę. Oto książka „*Les Sous-offs*“ jest w pierwszym rzędzie poważnym objawem reakcji społecznej przeciw nadmiernym ciężarom militarnym, ugniatającym społeczeństwa w całej środkowej Europie; dalej zaś jest ona chlubnem świadectwem dla żywotności ducha francuskiego, który od 100 lat, od wielkiej rewolucji począwszy, potężnym taranem wali w zakrzepłe przesądy i instytucje minionych wieków, wyłom po wyłomie w nich czyni i nieraz z zaparciem nawet swoich uczuć i interesów partykularystycznych, niesłychane usługi oddaje sprawom postępu i cywilizacji. Taki Descaves — abstrachujmy nawet od pobudek, które być może wetknęły smagające pióro zoila do jego ręki — śmiałem wystąpieniem swojem zwrócił uwagę nie tylko jednego społeczeństwa francuskiego, ale całej Europy, całego świata na grzeszne i karygodne wadliwości obecnego ustroju w armjach i w ten sposób oddał wielką usługę nietylko sprawie militarnej, ale powiedzmy nawet rzeczom ogólno społecznym. Spowoduje bowiem — nasamprzód oczywiście we Francji — zainteresowanie się ogółu temi kwestjami, a za tem pójdą znów koniecznie reformy rozliczne i poprawa stosunków na polu militarnem.

Prasa francuska w ocenie powieści *Les Sous-offs* rozpadła się na dwa sprzeczne sobie obozy. Szowiniści piętnują autora mianem paszkwilisty, czynią zeń niemal zdrajcę ojczyzny. Spokojniejsi i trzeźwiejsi czują się natomiast spowodowani do takich samych refleksyj, jakieśmy powyżej naszkicowali pobieżnie. Na każdy sposób p. Descaves, choć przyjdzie mu odpokutować zapewne ten swój debiut literacki, zdaniem naszem, zasługuje co najmniej na traktowanie pobłażliwe, jeśli wprost już nie na wdzięczność rekrutów i rezerwistów, a dodajmy nietylko... francuskich. Byleby jeno z tak dosadnej krytyki skorzystały sfery kompetentne i we Francji i po za jej granicami.

tem przytrzymano przemocą ku ziemi zgiętą. Kapłan podniósł się i czekał. Skoro ją ujrzał ujętą, wziął w ręce monstrancję, okoloną promieniami ze złota, z białą hostją w pośrodku, i postąpiwszy kilka kroków, wzniósł ją oburącz po nad głowę, ukazując ją pomięszanym oczom opętanej. Wrzeszczała ciągle, z spojrzeniem, utkwionem nieruchomo w ten promienisty przedmiot. Kapłan zaś stał bez najmniejszego poruszenia, że można go było wziąć za statuę.

I trwało to długo, długo.

Kobieta [illegible]

[illegible]

Nagle opętana smieżyła powieki, potem podniosła je [illegible] jakby nie mogła znieść widoku Boga... [illegible] — a po chwili spostrzegłem, że oczy jej były zamknięte. Zasnęła snem somnambulicznym... zdrowym tyrowana.. przepraszam pokonana długotrwałem wpatrywaniem się w złociste promienie monstrancji, obalona przez zwycięskiego Chrystusa.

Wyniesiono ją bezwładną, ksiądz zaś powrócił do ołtarza, a wstrząśnięta asysta zaintonowała dziękczynne *Te Deum*.

Żona kowala, przespawszy 40 godzin z rzędu, obudziła się, nie pamiętając zupełnie ani opętania swego, ani też uzdrowienia.

Oto, moje panie, cud, który widziałem.

Dr. Bonenfant umilkł — następnie dorzucił odmiennym głosem:

— Nie wahałbym się zaświadczyć to na piśmie...

KRONIKA.

Zwyczajem, corocznie święconym o tej porze, jako Wasi goście codzienni, mający już nawet prawie [illegible] domowników, spieszymy dziś w progi Wasze, Szan. Czytelnicy, z wiązanką życzeń [illegible] przy opłatku. A życzenia te przyjmijcie [illegible] jak od szczerych przyjaciół, w złej i dobrej doli gotowych [illegible] na usługi Wasze [illegible] gazety, pisarzy [illegible] — jak długi boży rok — [illegible] własnego, byle Was rozerwać, zająć, pouczyć.

„Szczęścia, zdrowia, wszelkich pomyślności!“ — te słowa — co prawda — obiją się dziś i jutro stokrotnie o Wasze uszy, czasem i serca... To zależy od ust, z których wyjdą. Powtórzmy je po raz stopierwszy i my tutaj, w tej myśli, że nie bez racji słowa drukowane większy miewają walor i posłuch, niżeli żywe. Lecz na tem nie koniec.

My Polacy nie jesteśmy samolubami — czego smutnym dla naszej racji stanu dowodem, są całe dzieje nasze. Pochodzi ztąd, że dla nas nie dość, gdy wybranym tylko jednostkom lepiej na świecie — o ile w warunkach każdej z nich lepiej być może, — i choćby tych jednostek liczyło się w naszem społeczeństwie nawet na dziesiątki tysięcy! We krwi, zdaje się, mamy już wpojony pewien szlachetny sentymentalizm, który nie dozwala nam radować się całą piersią, wówczas nawet, gdy nam osobiście wiedzie się najpomyślniej — skoro oko nasze wybiegłszy po za ciasną sferę własnego ogniska, widzi wokół mnogie rzesze ludu — wszakżeż on krew z krwi, kość z kości naszych — głodnego i ciemnego, upadającego pod krzyżami, jakie nań zsyła rokrocznie niedocieczona w swych wyrokach Opatrzność.. Wylewy na wiosnę, zabójcze posuchy w lecie — konieczne tego następstwa głód i pomór — czyż to nie straszniejsze zaprawdę plagi od owych egipskich, któremi mściwy Jehowa Mojżeszów nawidził grzeszny lud Faraonów?...

A czyż w obec tego nie jest najbardziej uzasadnionem to życzenie przy dzisiejszym opłatku, aby rok [illegible] — „dosi“ jak mawiali nasi ojcowie — zabliźnił bodaj częściowo te rany, okropne i straszne, jakie zadał naszemu społeczeństwu rok ginący właśnie?...

Jeszcze jedno życzenie.. Z każdą wiosną rozbrzmiewają wszerz i wzdłuż Europy głosy wojennej pobudki. Inne narody, żyjące w dostojeństwie i dostatkach, boją się tych głosów, jak ognia. *Beati possidentes...* My nie wywołujemy widma tej najstraszniejszej z plag ludzkości — ale jeżeli ona stanie się raz koniecznością nieodzowną, — jak burza, która przeczyścić ma duszną atmosferę — oby stała się dla ojczyzny naszej punktem zwrotnym ku lepszej przyszłości, oby przyoblekła w rzeczywistość te pragnienia i nadzieje, które — pomimo wrzawy i trosk codziennego życia, przecież goreją jasnym płomieniem na dnie serc naszych!

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Leon Piotr Bylina, em. kontrolor ekonomatu dyrekcji skarbu i Wiktorja z Liskiewiczów Stenglowa, żona prof. muzyki. — Józef Zappe, emerytowany poborca podatkowy, zmarł d. 18. bm., przeżywszy lat 75 — W Krakowie zmarł ks. Sebastjan Martyński, katecheta szkoły żeńskiej.

† Tomasz Franciszek z Zamościa hr. Zamoyski, XIV ordynat, jeden z największych panów w Polsce i jedna z najwybitniejszych osobistości Królestwa, umarł onegdaj w San Remo po długiej chorobie. Zmarły, syn Konstantego i Anieli z ks. Sapiehów, urodził się w r. 1832; w r. 1869 poślubił słynną z piękności i wdzięków hrabiankę Marję Potocką, córkę Maurycego Potockiego. Pozostawia czworo dzieci: Natalję, Maurycego (ur. 1871, przyszły ordynat), Franciszka i Marję.

Kalendarz. Wtorek (24.): Adama i Ewy. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. min. 3.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Swięta Bożego Narodzenia wywołują zawsze w mieście ruch największy. Jeżeli w tym krótkim czasie kupcy nie zrobią dobrych interesów, wtedy bilans całoroczny ich obrót nie może wypaść najlepiej... Ogólna nędza, panująca w całej naszej biednej Galicji, odbiła się także bardzo dotkliwie i na stolicy, której mieszkańcy nie tak hucznie, nie tak wesoło obchodzić będą w tym roku święta Bożego Narodzenia. Już dziś słyszymy skargi kupców na ogromną stagnację w handlu, pokoje śniadaniowe Szkowrona lub Wojciechowskiego nie świecą wprawdzie pustkami, ale zawsze jeszcze więcej mogłyby pomieścić „śniadańkiewiczów“. P. Karol Bałłaban sprzedawał dawnemi czasy daleko więcej wybornych drożdży, o które dobijają się wszystkie gosposie, chcące mieć smaczne a pulchne strucle, a również i kolosalna piwnica p. Stadtmüllera więcej wydawała ze siebie różnych gatunków wina.

Najważniejsze sprawunki załatwiają się obecnie niestety w bazarach zagranicznych, gdzie sprzedają tanio, ale za to tandetę.

Do wspaniałych magazynów „Au bon marché“ (wyroby japońskie), świeżo założonego „Au Louvre“ przy placu Katedralnym, wreszcie olbrzymiego „Magasin au printemps“ przy ulicy Halickiej, zbliżają się tylko ci, którzy przyszli do przekonania, że nie to dobre, co bardzo tanie.

Obecnie cały ruch handlowy skoncentrował się przy placu Marjackim. Rynek zajęty bazary i liczny szereg kramów, należących do wyznawców talmudu. Jest tam jeszcze tylko kilka firm starszych, jak: skład sukna Wallacha, firma Baczewskiego, dokąd spieszą tłumy publiczności, jakby do studni, napełnionej uzdrawiającą... wodą, — a reszta, jak złotnik Völker, opuściła ten niedawny główny punkt targowy. Na rynku pozostały obecnie szopki, wyrabiane na rozmaite fasony, i handlarze ryb, którym znowu obecnie ogromną konkurencję robi handel delikatesów Schleichera przy ul. Sykstuskiej.

Na pierwszym planie u kupujących są w tych dniach cukiernie, a tych mamy sporo, a niektóre, jak Grossa, Knappa i Kruszyńskiego, Kosteckiego, Hausera i Bieniedzkiego, Wierzbickiego, cieszą się ustaloną reputacją i zaopatrują nietylko stolicę, ale i prowincję.

Jak to mówią — aż ślinka idzie, gdy się spogląda na wystawę p. Grosa Ferdynanda, albo na jego sąsiada z przeciwka p. Kosteckiego, lub na cukiernię pp. Knappa i Kruszyńskiego. Nie pozostali za nimi w tyle także pp. Hauser i Bieniedzki, u których oglądać można gustownie ułożone stosy ładnych bonbonierek.

Wszystko to jednak jest „znikome“, a gdy żołądki są zdrowe, skarby te wkrótce zostaną pochłonięte, tak, że znaku z nich nie pozostanie.

Trwalsze rzeczy ofiarują nam handle pp. Seyfartha i Dydyńskiego, który posiada obecnie prześliczne wyroby zakopiańskie lub p. Bromilskiego, gdzie gust i elegancja podały sobie ręce. Co tylko w dziedzinie papieru jest modnego i ładnego, znajdziesz tu z pewnością, tak jak w „à la ville de Paris“ Starka nie zabraknie z pewnością niczego, czegoby mógł zażądać szanujący się „elegant“.

Praktyczne podarki na święta znajdziesz u Hankego, pachnące u naszego „krajowego“ Ihnatowicza, wspaniale świecące u Ditmara, kwitnące i pachnące w handlu kwiatami i herbatą p. Edmunda Redla, a gdybyś chciał coś białego, to u Beyera i sp., Barda za lub Jana Riedla, zaś eleganckiego u braci Schayeów, Abrysowskiego i Klimowicza, lub u Sydora.

Radzilibyśmy zaglądnąć jeszcze do księgarń Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego, Altenbergowej, Stożyka lub księgarni Polskiej, a znajdzie się tam wiele rzeczy ładnych — a jeżeli i na tem komuś coś zależy — i ładnie oprawnych.

Na placu Marjackim mamy także znany sklep złotniczy p. Jurzyny, a na ul. Kopernika fabrykę cukierków p. [illegible]

A ktoby zwidziwszy to wszystko, dostał nagle napadu influenzy, niech wpadnie do apteki „pod gwiazdą“ Piotra Mikolascha a tam dadzą mu wyborne, nowo wynalezione lekarstwo.

Gdy zaś lekarstwo to zrobi pożądany skutek i organ powonienia uzyska zwykłe rozmiary, wtedy radzimy udać się do Hennera, Trzemeskiego lub Mazura celem uzyskania udatnej podobizny.

I wtedy już z całym spokojem i zadowoleniem przystąpimy do spożywania strucli.

Doktorat. P. Bohdan Krynicki, rodem z Krakowa, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Nowy urząd pocztowy zostaje otwarty z dniem 1. stycznia 1890, na dworcu kolei państwowej w Skotyszynie, w powiecie jasielskim z zwyczajnym zakresem czynności. Do okręgu doręczeń należeć będą miejscowości: Skotyszyn, Harklowa, Lisów i Jabłonica, tudzież obszary dworskie: Bączal górny i Bączal dolny. Związek pocztowy utrzymywać będzie rzeczony urząd zapomocą pociągów kolei państwowej, kursujących na szlaku Stróże-Zagórz.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była — 7·1°C., najwyższa — 1·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby, średnia temperatura obniży się do — 9·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powie bez zmiany, opadu nie będzie. Pogodnie.

Zupa rumfurdzka. Jak co roku, tak i w roku bieżącym postanowiła rada miejscowa Towarzystwa św. Wincentego à Paulo rozdawać w czasie zimowym dziennie 200 porcyj zupy ubogim wstydzącym się żebrać. Nie potrzebujemy litościwym sercom czytelników doradzać wspomożenia choćby małym datkiem tego szlachetnego celu, gdyż wiemy z tyluletniego doświadczenia, że publiczność nasza nawet nie wezwana spieszy składać swe ofiary, aby ubodzy, którym zima podwójnie uczuć się daje, mieli choć raz na dzień zapewnioną ciepłą i pożywną strawę. Ofiary uprasza się składać w magazynie J. Drexlera i Synów przy placu Kapitulnym. Dotychczas złożyli na ten cel: ks. arcyb. Morawski 50 złr, ks. biskup Puzyna 10 złr, ks. kanonik Stańkowski 5 złr., M. T. 2 złr. Ignacy Drexler 10 złr.

28 koni służbowych zamierza wydać kadra zapasowa 4 pułku ułanów w czasie od 1. stycznia do końca miesiąca października 1890 r. w prywatne użytkowanie. Ku temu celowi przeznaczone zostały zupełnie zdrowe, spokojne, bez narowów i w zaprzęgu należycie ujeżdżone konie, w wieku nie niżej jak 5 a nie wyżej jak 8 lat, a to w parach odpowiednio dobranych. O tem zawiadamia magistrat interesowanych, oraz nadmienia, że odnośne zgłoszenia przyjmować będzie do końca miesiąca grudnia rb. komenda kadry zapasowej 4 pułku ułanów (w domu pod l. 109 ulica Żółkiewska) tudzież, że o bliższych szczegółach dowiedzieć się można w miejskim urzędzie kwaterunkowym.

Aprobata. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę pt.: „Życie publiczne, prywatne i umysłowe starożytnych Greków i Rzymian; do użytku młodzieży szkolnej, skreślił Franciszek Terlikowski, profesor gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. Nakładem towarzystwa pedagogicznego 1889“ w poczet książek, dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach z językiem wykładowym polskim, jako dzieło pomocnicze przy nauce języków klasycznych. Cena egzemplarza oprawnego 2 złr.

Czwarta apteka w Przemyślu. Namiestnictwo zezwoliło na napisanie konkursu na czwartą aptekę w Przemyślu w okolicy Zasania. Przeciwko tej decyzji stoi interesowanym droga rekursu do namiestnictwa.

Unieważnienie wyborów do rady gminnej. W myśl rozporządzenia wys. namiestnictwa z d. 14. grudnia unieważnione zostały „z urzędu“ wybory do rady gminnej przeprowadzone w Gródku w dniach 28., 29 i 30. października br. Jakkolwiek nie wątpimy ani na chwilę, że unieważnienie tych wyborów nastąpiło li tylko dla braku formalności dopełnionej przez p. burmistrza, skutkiem przedwczesnego wyłożenia listy wyborczej, a zatem przed wejściem w życie nowej ustawy gminnej — nieomieszka upadły p. burmistrz wraz z garstką swych popleczników tę okoliczność dla siebie wyzyskać. Niechaj ma tę chwilową radość. Jest to bardzo słaba pociecha w porównaniu z doznaną klęską, która obecnie stanie się tem dotkliwszą, ile że wynik „bezzwłocznie“ przeprowadzić się mających nowych wyborów zapowiada się być tym samym, jak przedtem.

Deputacja m. Stanisławowa, złożona z p. burmistrza dr Szydłowskiego i pp. radnych, dr. Jenia i Regenstreifa, wyjeżdża w tych dniach, jak donosi *Kurj. Stan.*, do Żółkwi, dla doręczenia tamtejszemu staroście a byłemu naczelnikowi miasta Stanisławowa w czasie rozwiązania rady, p. Józefowi Łanikiewiczowi, dyplomu na honorowego obywatela Stanisławowa.

Sprzeniewierzenie. Mojżesz Nass, 18 lat liczący, rodem z Podkamienia, otrzymał we czwartek dnia 19. bm. od właścicielki kolektury loteryjnej w rynku w Stanisławowie, kwotę 150 złr., ażeby takową na poczcie tamtejszej do Lwowa nadał. Otrzymawszy pieniądze, do domu nie powrócił i ze Stanisławowa się ulotnił. Dochodzenia policyjne w toku.

Handlarze dusz. W tym tygodniu aresztowała stanisławowska policja i odstawiła do sądu kilka indywiduów, które pod pozorem dostarczenia służby, chciały wywieść kilka dziewcząt w wieku od 16 do 18 lat, do domu rozpusty w Stambule i innych miast na wschodzie.

Kupno dóbr. P. Zygmunt Weissglas z Lenkowiec na Bukowinie nabył w tych dniach za cenę 105.000 złr., dobra Szumlany Wielkie w powiecie podhajeckim, obejmujące 1000 morgów ziemi ornej i 700 morgów lasu.

Upadłość. Firma: Karol Greller, skład konfekcji męskiej i damskiej w Czerniowcach, zgłosiła upadłość. Zarządcą masy mianowany adw. dr Chodrower.

Samobójstwo. Jan Kuczera, porucznik artylerji wałowej w Przemyślu, o którego nagłym zgonie podaliśmy wiadomość, odebrał sobie życie sam wystrzałem z rewolweru. Powodu samobójstwa trudno się domyśleć, gdyż zmarły był człowiekiem niezwykle porządnym, rządnym i oszczędnym. Z pensji swej jako oficer, co jest niezawodnie rzadkością, zaoszczędził on około 4000 złr., z których 700 złr. odesłał na dzień przed śmiercią swemu bratu kapitanowi artylerji we Wiedniu, resztę zaś w pozostawionym liście, nie podającym jednak powodów rozpaczliwego kroku, zapisał swej matce. Coś na dwa tygodnie przed samobójstwem zauważali koledzy u nieboszczyka jakiś rozstrój nerwowy, objawiający się niepokojem, częstem bywaniem w towarzystwie i dłuższem przebywaniem w lokalach publicznych. Przypuścić należy przeto w braku innych przyczyn zwykle samobójstwo powodujących, że nieszczęśliwy odebrał sobie życie w przystępie chwilowego obłędu.

Teatr Liceo w Salamanie zgorzał do szczętu. Ośm osób jest rannych.

Cenne dary. Angielskie „Towarzystwo biblijne“ w Londynie przesłało prezydentowi Carnot'owi w darze kopię bretońskiej biblji wraz z komentarzami. Jak oryginał, tak i kopja, są jedynemi istniejącemi egzemplarzami. Z podobnym darem wystąpiło jedno z uczonych towarzystw bretońskich, które złożyło prezydentowi zbiór 66 prastarych bretońskich pieśni ludowych, których tekst i melodje nigdy dotąd ani w rękopisach, ani drukiem, nie było rozpowszechnione. Obydwa cenne dary prezydent ofiarował narodowej bibljotece w Paryżu.

Wenta w ciągu dnia onegdajszego poszła znakomicie. Prawie wszystko sprzedano, a przy bufetach panował ścisk, gdyż każdy chciał coś dostać z pięknych rączek. Dochód będzie bardzo znaczny, a więc główny cel został w zupełności osiągnięty.

Slizgawka. Łyżwiarzom sprzyja w tym roku szczęście. Odwilż trwała bardzo krótko, a onegdaj już ślizgano się na wybornym lodzie przy dźwiękach muzyki wojskowej. Jak się dowiadujemy, Towarzystwo łyżwiarskie urządza na Szumanówce podczas świąt Bożego Narodzenia wspaniały festyn wieczorny z nader urozmaiconym a nowym zupełnie programem.

(*m*) **Wieczornica** urządzona onegdaj w sali kasyna miejskiego przez kółko śpiewackie „Echo“, była najlepszym dowodem sympatji, jaką się to Towarzystwo cieszy u naszej publiczności. Sala była przepełniona. Program wieczornicy był bardzo urozmaicony, a składał się oczywiście prawie wyłącznie z produkcyj wokalnych. Chór „Echa“ dzielnie się spisał, a również na pochwałę zasługuje młody śpiewak p. Szymański, którego piękny głos ogólnie się podobał. Mniej nas zadowolił recytator p. S., który wygłosił IV. akt z Balladyny. Trawestacja monologu Fiszera: „Rajszower, afiszer teatralny,“ wykonana przez p. Witoszyńskiego, wypadła wcale dobrze. Przysłuchiwał się jej z zajęciem obecny na wieczorku p. Gustaw Fiszer, nie chciał nam jednak powiedzieć, czy był zadowolony. Zawsze wesoły, zawsze energiczny prezes „Echa“ p. Fontana, odśpiewał nowe kuplety z opery Offenbacha „Opowieści Hoffmana“, zyskując liczne oklaski. Wieczornicę zakończyła wesoła operetka Engeisberga pt. „Rygorozum w lecie“, wykonana bardzo dobrze przez członków „Echa.“ Słowem wieczornica udała się najzupełniej i będzie zachętą dla sympatycznego kółka śpiewackiego do dalszej pracy.

Dobra zamiana. W kawiarni wiedeńskiej zamieniano panu J., przedsiębiorcy kolejowemu, płaszcz zimowy, wartości 50 zł., a pozostawiono paltot daleko gorszy. W tym paltocie, który pan J. zdeponował w biurze policyjnem, znaleziono list zaadresowany: *W. Herrn Blasel, Director des Carl-Theater 50 fl.* List ten, niby zawierający 50 zł., opatrzony był 5 pieczęciami. Po rozdarciu koperty znaleziono w liście zamiast 50 zł. — los loterji państwowej na korzyść funduszu odbudowania kościoła w Stryju. Wartość tego losu wynosi 50 ct. Widocznie więc, ów spryny amator cudzych płaszczów, prowadzi rozmaite przedsiębiorstwa.

Włamano się ubiegłej nocy na strych domu przy ulicy Kołłątaja l. 10 i skradziono bieliznę kupca Maina Rotha.

Worek z herbatą i orzechami odebrał onegdaj rewizor policyjny Ginsberg znanemu złodziejowi Franciszkowi Balbierowi, który zdołał zbiedz.

Odstawiono do szpitala służącą Chanę Wiechtic, którą pobiła jej służbodawczyni Stöhrowa.

Policja zakwestjonowała 7 sznurków korali, które chciał sprzedać Jan Zajączkowski w sklepie Chai Beglückter.

Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej przytrzymano onegdaj na placu Castrum niebezpiecznego złodzieja Karola K. Tłumy publiczności goniły go, gdy chciał się ratować ucieczką.

Koresp. od redakcji. Słuchacza politechniki, p. Marcina Bobejkę uprasza się, aby się zgłosił we własnym interesie do hotelu Francuzkiego nr. drzwi 21.

Opłatek. W Kole literacko artystycznem odbędzie się łamanie opłatkiem we wtorek dnia 24 bm. o godzinie 1. w południe, na które wydział wszystkich członków uprzejmie zaprasza.

Wydział „Czytelni akademickiej“ zaprasza członków Tow. na wspólną wigilję, którą urządza w lokalu własnym we wtorek 24. bm. o godz. 10. wieczór.

Wspólne łamanie się opłatkiem w „Sokole“ odbędzie się we wtorek 24. bm. o godz. 1/2 1 w górnej sali, na które prezes zaprasza wszystkich członków.

Korpus c. k. weteranów wojskowych zaprasza swych członków honorowych, wspierających i rzeczywistych na opłatek, którem towarzyskie łamanie odbędzie się w dzień Bożego Narodzenia pomiędzy godziną 9. i 12. przed południem w lokalnościach korpusu.

Wydział „Sokoła“ tarnopolskiego zaprasza wszystkich członków na wspólny opłatek na dzień 24. bm. na godzinę 12. w południe do sali „Sokoła“ (w dawnym kozwikcie OO. Jezuitów).

Wspólne dzielenie się opłatkiem w Klubie polskim w Pradze odbędzie się w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w środę 25 bm. o godz. 10 przed południem w sali klubowej „u Bonu“ ulica Myślikowa l. 187. Po uroczystości odbędzie się o godzinie 1. po południu objad, poczem nastąpi zabawa świąteczna, która do godziny 6. wieczór trwać będzie.

Wspólny opłatek w stowarzyszeniu rękodzielników lwow. „Gwiazda“, odbędzie się w niedzielę d. 29. grudnia o godz. 11. rano, na który wydział stow. członków honorowych i wspierających zaprasza.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali zamiast rozsyłania życzeń noworocznych, dla weteranów z r. 1831, pp.: A. Miłkowski z Bełza złr. 3, dr. Wiktoryn Mańkowski adwokat krajowy w Rohatynie 3; dla staruszka Błońskiego J. K. 1, Z. Ch 1, Justyna H. 1, Antoni Rakowski 1; dla włościan dotkniętych nieurodzajem, jako oszczędność na świętach Bożego Narodzenia, J. L. 5.

Towarzystwu przyjaciół muzyki w Tarnopolu wykona w dzień Bożego Narodzenia J. Zangl Msza B-dur, Mikuli „W żłobie leży“ i Seyler „Partorella“.

Komitet, zajmujący się urządzeniem wieczorku z tańcami na dochód Tow. Bratniej Pomocy słuch. wszech. lwow. w dniu 9 stycznia 1890, podaje do wiadomości, iż dla uniknięcia ścisku lista w tym roku będzie zamkniętą, a bilety wydawać się będzie tylko za imiennemi zaproszeniami. Po zaproszenia zgłaszać się należy do biura Tow. Bratniej Pomocy (Rynek 24) między 12. a 1. w południe.

Walne zgromadzenie członków tow. Bibljoteki słuchaczów prawa, wybrało prezesem Marjana Starzewskiego, w miejsce kol. Leona Bolesława Mateckiego, który z godności tej zrezygnował. W [illegible]

Z opłatkiem.

Widna mi widna ustroń cicha, smętna,
Tam, tam, daleko, duszy tak ponętna,
Sercu tak bliska! na wschód szare pola
Smutne, ponure jak dziś nasza dola.
Nad niemi z szronu biała mgła się kłębi,
Latają orły lub stada gołębi,
A po nich szarak pierzcha, stawia słuchy,
Albo od mogił wiatr pociąga głuchy.
W ziół chrzęście dzwonią dziwne jakieś słowa...
Niby hetmańska pieśń Jana z Tarnowa.

Czerwone słońce po za las zapada,
Na nocleg siadły białe ptaków stada,
Na anioł pański dzwon kościelny dzwoni, —
A cisza wielka w lasach i na błoni...
I we wsi spokój, jak gdyby anieli,
Od pól niebieskich tędy przelecieli
Z wieścią promienną, że między ziemiany
Przy nocnej zorzy zstąpi Pan nad Pany.

Popatrzcie! znacie od cmentarza drogę?
Ja wam tam każdy krzaczek nazwać mogę,
Może zachodnia mgła wisi nad drogą,
Że nie widzicie, patrząc tam, nikogo.
Może za silnie dzwon pacierze głosi,
Że wiatr wam echa kroków nie zanosi,
I o pielgrzymie nie poda im wieści,
On, co tam w liściu tak smutno szeleści.

Duch mój tamtędy niby strzelec z boru,
Do bielonego pośród świerków dworu
Idzie, najdrożsi, stanąć między wami,
Gdy się będziecie dzielić opłatkami....
Bo mu widoku waszego potrzeba,
Waszych uścisków, słów, waszego nieba,
I życzeń waszych i błogosławieństwa
Na drogę życia, a może męczeństwa...
Na wszystko, wszystko, co los mu nadarzy.
A co on życzy wam, czytajcie z twarzy!
Dusza ostyga często w zimnem słowie..
A częściej serce nie mieści się w mowie.

Więc do was najpierw, Duch oto się zgina.
Wy starą dłonią błogosławcie syna!
Wy, których ręka gdy się dotknie skroni,
Dziecku krainy aniołów odsłoni;
Wy, których miłość najsilniejszą tarczą,
Wy, których modły przed Bogiem wystarczą,
By mię minęła wszelka zła godzina...
Ojcze i matko... błogosławcie syna!

A teraz naszej rodziny gromadka...
Oto was sercem proszę do opłatka;
Bóg daj wam lepiej we wszystkiem co wasze!
Bóg szczęść nam naprzód we wszystkiem co nasze!
Uścisk wasz szczery! — Świat, życie nas dzieli,
Niechże się miłość pośród nas anieli.

A teraz idźcie — tam dano do stołu
I ja tam z wami zasiędę pospołu.
O! — a wesoło choć serce zaboli...
Jakbyśmy nigdy nie znali niewoli...

* * *

Tam — tam od mogił mgła się zwija w kłęby,
Niby olbrzymy stoją leśne dęby.
Przez bojowisko wieków dawnej chwały
Przeciąga wolno orszak duchów biały,
Podniósł się, krokiem pewnym w niebo dąży...
Przodem pan hetman, bułatny, chorąży.
Dalej husarze pancerni, kozactwo,
I całe ojców pospolite bractwo
Od ambon, krzeseł, broni i buńczuków
Wraca z nocnego przeglądu od wnuków;
Nad nimi w złocie ranna zorza wschodzi
I chór aniołów śpiewa:
„Bóg się rodzi!"
Lecz kto, kto, w nocnej zasłuchany ciszy,
Całą potęgę tego głosu słyszy?
Anielskiej pieśni kto pojmie znaczenie.

Słuchajcie! Słońca gdy strzelą promienie,
Gdy się w poranku niebo wypogodzi
Pieśniarzy polskich doleci was pienie:
„Nam Bóg — wam Polska się rodzi!"

Mieczysław Romanowski.

Lwów — 20. grudnia 1857.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Stanisława Pyeznik i p. Frenkel, jak nam donoszą z Warszawy, zostali zaangażowani do tamtejszych teatrów. Umowa obowiązuje poność już od nowego roku. — Znany dobrze naszej publiczności tenor p Alma zaangażowany obecny w operze berlińskiej, stara się o występy gościnne na scenie warszawskiej. — Ella Russel przybywa w tych dniach do Warszawy, gdzie zaangażowaną została na 12 gościnnych występów.

Bukiet. Wydanie zbiorowe utworów belletrystycznych, dokonane przez znaną firmę krakowską S. A. Krzyżanowskiego, zawiera prześliczne poezje Lenartowicza i Gomulickiego, humorystyczne wierszyki Gawalewicza, Bartoszewicza i sonety Orłowskiego. Proza świetnie jest reprezentowaną przez utwory Bałuckiego, Blizińskiego i Rychtera. Jako dopełnienie zbiorku służą wyjątki z teki autografów Kraszewskiego, Słowackiego i Goszczyńskiego „Bukiet" jest cennem wydawnictwem przeznaczonem dla płci pięknej na gwiazdkę. Wydawnictwo to pod odmiennym tytułem („Dla Ciebie Pani!"). ozdobione illustracjami Stachiewicza i Rybkowskiego, odznacza się bezprzykładną taniością. Cena oprawnego egzemplarza wynosi 1 złr.

Prawie równocześnie opuściły prasę drukarską w Krakowie „Poezje, Utwory dramatyczne i Proza," Juljusza Słowackiego, zaopatrzone wstępem i objaśnieniami przez J H. Rychtera. Są to utwory niewydane dotychczas poety, powstałe między r. 1842, a a r. 1849 nieobjęte ani zbiorem „Pism pośmiertnych", ani też późniejszem wydawnictwem dr. H. Biegeleisena. W zbiórku p. J. H. Rychtera na szczególniejszą uwagę zasługuje czteroaktowy dramat „Agezylausz" prawie w zupełności wykończony.

Z izby sądowej.

Lwów 23. grudnia.

(Tajne stowarzyszenie.)

(*b*) Dziś odbyła się w tutejszym sądzie rozprawa przeciw p. Kazimierzowi Józefowi Górzyckiemu, współobwinionemu w procesie p. Wysłoucha i towarzyszy, przed trybunałem złożonym z pp. Bogdaniego, Nikisza, Finkla i Kunceka. Oskarżycielem publicznym jest p. Girtler, broni oskarżonego adwokat p Jekeles. Sala przepełniona młodzieżą akademicką.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, żadnych nowych okoliczności nie naprowadzającego, przystępuje o godz. 10. przewodniczący p. Bogdani do przesłuchania obwinionego.

Przew. Czy pan należałeś do jakiego tajnego stowarzyszenia?

Osk. Nie należałem, ani nie należę.

Przew. Czy były u pana schadzki?

Osk, Schadzek u mnie żadnych nie było. Czasem tylko, po wystąpieniu kilkudziesięciu członków Czytelni akad. z tego towarzystwa, przychodzili do mnie koledzy, radząc się prywatnie co teraz robić należy, czy zakładać nowe towarzystwo, czy wstąpić nazad.

Przew. Zkąd pan znasz Klimaszewskiego?

Osk. Poznałem go w Kółku filozoficznem Czytelni akademickiej, gdzie on jako gość przybywał i na politechnice w Kółku zachęty naukowej. Potem miałem z nim razem jechać do Paryża, więc ztąd poznaliśmy się bliżej.

Przew.: A Kozłowski bywał u pana?

Osk.: Nigdy. Na ulicy raz wspomniał mi o założeniu towarzystwa naukowego. Projekt statutu miał już gotowy.

Przew.: Gdzie się odbywały narady nad tym projektem?

Osk.: U Kozłowskiego ze trzy razy.

Przew.: U pana nie?

Osk. Nie; ani razu.

Przew.: Kto bywał na tych zebraniach?

Osk.: Ja, Kozłowski, Klimaszewski i kilku dublańczyków, nazwisk ich nie pamiętam.

Przew.: Wspominał pan przedtem o dwu projektach statutu; jakie to były?

Osk.: Jeden był podany przez Kozłowskiego: Towarzystwo miało obejmować młodzież wszystkich wyższych zakładów naukowych w Galicji i Bukowinie. Ja proponowałem ograniczyć się na Lwów. Do drugiego projektu, jako podstawa, służyły nam statuta „Czytelni" i „Oświaty ludowej". W powodzenie projektu Kozłowskiego w ogóle nie wierzyłem. Gdyśmy już projekt obrobili, poleciliśmy Kozłowskiemu przepisać i podać do namiestnictwa. Czy to zrobił, nie wiem.

Przew.: A ten drugi statut, o którym wspominał Kozłowski, pisany był czy drukowany?

Osk.: Pisany.

Przew.: Zkąd go wziął Kozłowski, może mu zkąd przysłali?

Osk.: Mnie nic o tem nie wspominał.

Przew.: Kto mógł być członkiem tego towarzystwa?

Osk.: W ogóle akademicy.

Przew.: Czy między członkami miała istnieć jak różnica?

Osk.: Tak, mieli się dzielić na braci i towarzyszy.

Na zapytanie o różnicę między braćmi i towarzyszami, objaśnia oskarżony, iż za kryterium miało służyć wykształcenie. Wogóle miało to już być rodzajem, zaszczytu należeć do braci.

Przew.: A czy była może mowa o zapatrywaniach socjalistycznych?

Osk.: Nie. Kozłowski wprawdzie proponował, by kolektywizm w nauce przyjąć za podstawę. Proponował on to ze stanowiska czysto teoretycznego. Przy obradach sprzeciwiłem się temu.

Przew.: Ale w tym projekcie jest ten punkt pańskiem pismem zanotowany.

Osk: Nie chcąc przedłużać obrad, nie sprzeciwiałem się wówczas temu punktowi, licząc na to, że liczniejsze grono kolegów, przy zatwierdzeniu projektu sprzeciwi się temu punktowi. Zresztą, jak już pierwej zeznałem, chciałem, by towarzystwo na bardziej pozytywnych ugruntowane było zasadach — trudno więc, bym zaraz w drugim punkcie stawiał dogmat.

Przewod.: Jak pan objaśni dopisek: „aby dojść do kategorji braci" — wszak to pańskie pismo?

Osk: Tak; to jest tylko objaśnienie poprzedniego punktu.

Przewod: Jaki miał być ustrój towarzystwa?

Osk.: Jak zwykle w innych towarzystwach, przez władze zatwierdzonych.

Następnie na zapytanie przewodniczącego, objaśnia oskarżony szczegółowo cały ustrój projektowanego towarzystwa i poszczególne punkta statutu.

Na żądanie obrońcy, dra Jekelesa, odczytuje przewodniczący odnośny ustęp z zeznań Kozłowskiego.

Co do wkładek miesięcznych, notowanych przez Klimaszewskiego, objaśnia oskarżony, iż była to tylko składka na wydatki, jakoto: stemple, przepisywanie itp. Dlaczego Klimaszewski tak zapisywał, nie umie oskarżony objaśnić. Dalej zaprzecza oskarżony, jakoby miały zapadać jakiekolwiek uchwały — a to, co Klimaszewski jako takie zapisywał, było tylko koleżeńskiem porozumieniem się. Zresztą notatek Klimaszewskiego oskarżony objaśnić nie może.

Radca p. Finkel: Czy był pan kiedy w Warszawie?

Osk.: Nie.

R. Finkel: A zna pan Michała?

Osk.: Nie.

Na odnośne zapytanie p. prokuratora, wyjaśnia oskarżony, że na posiedzeniach przewodniczył Kozłowski, a projekt statutu był bardzo ogólnikowy, robił na oskarżonym wrażenie szablonu. Czy Kozłowski dostał ten projekt z Warszawy, oskarżony nie wie, zresztą więcej obchodziła go treść, aniżeli pochodzenie i forma statutu.

Na zapytanie dra Jekelesa, objaśnia oskarżony, że chodziło o założenie nowego towarzystwa, a nie o reformę jakiegoś już istniejącego, a ze statutów żadnej wyciągnąć nie można było wskazówki, jakoby one miały pochodzić z Warszawy.

Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonego.

Prokurator p. Girtler stawia wniosek, by z aktów odczytano tylko te, które rzucają jaśniejsze światło na obecną sprawę i wylicza takowe — jakoteż zeznania poprzednich oskarżonych.

Temu ostatniemu sprzeciwia się dr. Jekeles ze względu na istniejącą w procedurze karnej zasadę ustności i jawności.

Po odpowiedzi p. prokuratora, udał się trybunał na naradę i postanowił odczytać wszystkie akta proponowane przez p. prokuratora, z wyjątkiem p. Wysłoucha.

Po odczytaniu części tych aktów, odroczył przewodniczący rozprawę do godziny 4tej popołudniu.

Całe posiedzenie popołudniowe zajęło odczytywanie stosu rozmaitych aktów, a między temi także zeznania współoskarżonych w procesie Wysłoucha.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie we wtorek.

Przegląd polityczny.

* W niedzielę odbyła się w Wydziale krajowym poufna konferencja, w której oprócz członków Wydziału wzięli udział namiestnik i prezes Koła polskiego w Wiedniu, poseł Jaworski. Przedmiotem konferencji była sprawa dalszej pomocy dla ludności dotkniętej nieurodzajem i brakiem paszy, tudzież spowodowanym przez to ubytkiem żywego inwentarza. Po wyczerpującej rozprawie postanowiono na razie nie domagać się zwołania Sejmu ze względu, że fundusze ze skarbu państwa i ze skarbu krajowego przyznane, nie są jeszcze wyczerpane i są do dyspozycji wydziałów powiatowych i starostw i że w tej chwili nie można mieć jeszcze pozytywnych podstaw do sformułowania wniosków co do dalszej akcji pomocniczej, jakaby po wyczerpaniu wspomnianych funduszów okazała się potrzebną. Postanowiono jednak sprawę udzielenia pomocy z tych funduszów możliwie przyspieszyć, utrzymywać nieustanną ewidencję co do stanu rzeczy w powiatach nieurodzajem dotkniętych, ażeby we właściwej chwili dodatkową akcję pomocniczą zainaugurować, wreszcie zasięgnąć jak najspieszniej opinji fachowych co do sposobu dostarczenia paszy *in natura* tam, gdzie tego największa jest potrzeba, a ewentualnie przyjścia w pomoc przy zakupywaniu z wiosną żywego inwentarza.

Cesarz, jak donosi urzędowa *Gazeta Lw.* zezwolił na bezpłatne wydanie dotkniętym klęską braku paszy gminom Galicji, Szląska i Bukowiny 20.000 cetn. metrycznych soli spiżowej. Sól ta ma być w miarę wykazanej koniecznej potrzeby spożytkowaną najpóźniej do końca czerwca 1890. Zebranie potrzebnych dat do uskutecznienia rozdziału tej soli pomiędzy wspomniane wyżej trzy kraje koronne, przedsięwzięło już prezydjum namiestnictwa w porozumieniu z krajową dyrekcją skarbu. Minister skarbu zawiadamiając prezydjum namiestnictwa o tem, przyzwolił nadto, ażeby gminom, dla których zużytkowanie źródeł solnych byłoby pożądanem, przyznano prawo poboru solanki a to w sposób zastosowywany już w Galicji w latach 1875, 1879 i 1884.

* *Magdeb. Ztg.* donosi z Bukaresztu, że z powodu zachowania się prezydenta senatu Floresco i jego towarzyszy Junimiści będą się domagać rozwiązania senatu.

* *Köln. Ztg.* donosi, że najwyższa rada wojenna francuska postanowiło wobec zarządzeń militarnych niemieckich wzmocnić garnizony na granicy wschodniej i wystawić szósty korpus armji podwójny (a i b).

* Konserwatywna *St. James Gazette* krytykuje ostre i bezwzględne postępowanie Wissmana z Buszyrami i dodaje, że Anglicy już oddawna pozbyli się błędu tego w stosunku do półdzikich krajowców.

* Na jednem z ostatnich posiedzeń folkethingu duńskiego, minister wojny dał niektóre objaśnienia w sprawie obwarowania Kopenhagi, które ogólny budzą interes. I tak oświadczył, że na obwarowanie stolicy od strony lądu wydano dotąd 14 miljonów koron, z których jeden miljon zebrano z dobrowolnych składek. Ogólny koszt fortyfikacyj lądowych obliczony jest na 40 milj. Obwarowanie miasta od strony morza, może być stopniowo prowadzonem. Fort centralny kosztować ma 15 milj. koron, mógłby przecież za sumę 9 milj. koron być postawiony w stanie obrony, ponieważ wieże pancerne mogą być później dodane. Na zapytanie kilku deputowanych, czy środki na umocnienia morskie zamierza ministerstwo również pobierać ze skarbu nie bez upoważnienia folkethingu, min. wojny nie dał żadnej odpowiedzi. Dodać do tego należy, że według innych wiadomości, oprócz wydanego już jak powiedział minister jednego miljona na wzmocnienie lądowe, zebrano ze składek w dalszym ciągu znowu przeszło $1\frac{1}{2}$ milj. koron, która to suma użytą być ma na ukończenie fortyfikacyj lądowych.

(Telegramy z innych pism).

Londyn 23. grudnia. *Times* donosi z Zanzibaru: Parowiec „Marsuvath" przybył do Zanzibaru, ażeby orszak Emina paszy, złożony z 99 mężczyzn, 133 kobiet i dzieci, zabrać z Mombassa i wywieźć do Egiptu. Emin pasza ma się lepiej, jednak nie może jeszcze udać się w podróż. Także i Parke ma się nieco lepiej. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Rzym 23. grudnia. Były ambasador włoski w Petersburgu Greppi celem nadania swemu artykułowi, skierowanemu przeciwko rządowi włoskiemu, większego znaczenia, przytacza ustęp z listu Giersa, w którym tenże dziękował mu za wyrażone w tym artykule zapatrywania. Według *Riformy.* Giers dowiedziawszy się o tem, udał się do ambasadora i wyraził ubolewanie z powodu nadnadużycia jego zaufania przez Greppiego i publikowania listu. *Riforma* dodaje od siebie, że oświadczenie to Giersa jest zupełnie zgodne ze zapatrywanie rządu włoskiego, który Greppiego odwołał i zastąpił osobą mile przez cara widzianą.

Belgrad 23. grudnia. Urzędownie zaprzeczają wiadomości, jakoby rząd serbski zamierzał znieść przez skupczyrę gwarantowane losy tytoniowe. Pogłoska ta, to kłamstwo, wymyślone dla celów giełdowych.

Rio-Janeiro 23. grudnia. Rząd prowizoryczny ogłosił zarządzenie, wyznaczające ogólne wybory na 15. września, a zebranie się konstytuanty na 15. listopada 1890. Na cesarza, rodzinę tegoż i byłego prezesa ministrów, wydano wyrok wygnania, a pierwotnie wyznaczoną odprawę i rentę roczną dla cesarza cofnięto.

Miramare 23. grudnia. Przybyli tu: cesarz cesarzowa, arcyks. Marja Walerja i arcyks. Franciszek Salwator.

Szegedyn 23. grudnia Wczoraj w nocy niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze popełnili kradzież, która budzi ogólną senzację. Z głównej kolektury loteryjnej zabrali kasę wertheimowską z 30·000 złr. i wywieźli ją niepostrzeżenie.

Kraków 23. grudnia. Doktor medycyny Stanisław Smoleński, hydropate-docent na tutejszym uniwersytecie zmarł.

Profesor dr. Pareński, stwierdził pojawienie się influenzy.

Wiedeń 23. grudnia. Influenza szerzy się ciągle. Mniej lub więcej, ale prawie każdy jest nią dotkniętym. Objawy są słabe. Hr. Taaffe zachorował również.

Wiedeń 23. grudnia. Dyrektor teatru nadwornego Foerster zmarł nagle dziś rano w Semmering, tknięty apopleksją. Liczył on lat 61. Od października 1888 pełnił funkcje dyrektora

Wiedeń 23. grudnia. Jako następcę zmarłego dyrektora teatru nadwornego Foerstera wymieniają br. Bergera.

Wiedeń 23. grudnia Ministerstwo spraw wewnętrznych orzekło zasadniczo w reskrypcie, właśnie co ogłoszonym, że gminy nie są kompetentne do wdrażania postępowania karnego z powodu nieuprawnionego przedsięwzięcia jakiejś licytacji.

Wiedeń 23. grudnia. Najwyższy trybunał wypowiedział tę, tyle ważną dla ruchu handlowego pomiędzy Austrją a Niemcami zasadę, że książki handlowe kupców niemieckich, prowadzone według tamtejszych przepisów prawnych, mają i w Austrji moc dowodu, mogą zatem być i wobec austrjackich sądów jako środki dowodowe uważane, jakkolwiek państwo niemieckie nie zawiera w swoim kodeksie podobnego postanowienia.

Wiedeń 23. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·27, kukurudza na maj i czerwiec 5·77.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. grudnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. T. Wysocki, z Uwina. M. hr. Komorowski, z Chorobrowa. M. Wysocki, z Ostobuża. A. Misiągiewicz, z Wołynia A. Mniszek, z Ostrowa. J. Kosiński, z Rzeszowa. E. hr. Dzieduszycki, z Izydorówki. J. Matejko, z Krakowa. W. Pietruska, z Rudy. W. Skibniewski, z Podola ros. S. hr. Stadnicki, z Polski. K. Wiszniewski, z Dobrzan. J. ks. Sapieha, z Biłki. P. Łastawiecki, z Hadlego. A. Bisset, z Peczeniżyna. E. Małachowski, z Odesy. A. Muller, z Sopowa.

HOTEL FRANCUSKI. K. ks. Cantacuzin, z Jas. L. Jaworski, z Złoczowa. P. Zimmerman, z Wiednia E. Jonas, z Bóbrki. Hr. Romer, z Brzeżan. E. Rozwadowski, z Wiązowy. K. Choinowski, z Ukrainy. I. Janicki, ze Zborowa. D. Steiner, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. W. Manasterski, z Rohatyna. A. Walc, z Marjampola. F. Poncet, z Łąki. W. Stanek, z Kulawy. A. Wojakiewicz, z Połoniczny. E. Bielański, z Krakowa.

NADESŁANE.

Cukiernia

Teofila Szpinetera

Lwów, ulica Gródecka

poleca wielki wybór cukierków na drzewka ½ kilo pomadek 1 złr., ½ kilo karmelków 70 ct. przyjmuje wszelkie zamówienia na święta. 2162

Wyborne pierniki na paczki i sztuki

RYDZE marynowane.
KORNISZONY znaimskie.
MIÓD biały lipowiec w słoikach po 30 i 50 ct.
MARMOLADKA pomidorowa na zupy i sosy we flaszkach po 35 i 50 ct.
Różnorodne MUSZTARDY, SOJE, SOSY i KONSERWY 1947

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Dra Schwaigera

Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez 983

Dra SCHWAIGERA

w Wiedniu, VIII. Laudong., 29.



Najodpowiedniejsze podarunki

na Gwiazdkę i Nowy Rok

są do nabycia

w największym wyborze

u 2077

ADOLFA SILBERSTEINA

optyka i mechanika

we Lwowie, ulica Karola Ludwika i róg Sykstuskiej.

Binokle teatralne od 3 zł. i wyżej.
Binokle wojskowe od 7 zł. 50 ct. i wyżej.
Dalekowidze od 3 zł. 50 ct. i wyżej.
Okulary od 1 zł. i wyżej.
Cwikiery od 1 zł. i wyżej.
Barometry metalowe (aneroidy) od zł. 2.
Termometry stojące i wiszące od 30 ct.
Lupy, szkła powiększające, mikroskopy od 50 ct.
Rajscajgi od 50 ct. i wyżej.
Steroskopy z obrazami, Latarnie magiczne modele maszyn parowych, modele maszyn elektrycznych, maszynki elektryczne do celów lekarskich, dzwonki domowe elektryczne.
Wszystko po cenach najumiarkowańszych.

Przy zbliżającym się sezonie zimowym, przypominamy naszym p. t. konsumentom nasz

KOKS.

Najlepszym i najtańszym materjałem opałowym do opalania pieców i kuchni, i do tego celu łamanym, jest nasz

KOKS.

Również do robót kowalskich nader przydatnym i wybornym jest nasz

KOKS.

Sprzedajemy z bezpłatną dostawą (w miejscu) do mieszkań każdą ilość naszego

KOKSU,

za złr. 1·60 za 100 klgr. i przerobienie pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Na Święta!

WINO stołowe 1 litr 40 ct.

WINA w flaszkach:

Markersdorfer 60 ct.	Erlauer 80 ct.
Mailberger 65 ct.	**Zieleniaki** po 60, 70, 80 ct. i złr. 1
Klosterneuburger 80 ct.	Tokayskie złr. 1·20.
Vöslauer 80 ct	**Tokay** wytrawny złr. 2.
Gumpoldskirchner 90 ct.	St Estephe złr 1·20.
Mosel Pisporter 1·40.	St. Julien złr. 1·50.
Hegyalayer 50 ct.	Graves złr. 1·30.
Grünauer 60 ct.	Sauternes złr. 2.
Ofner 60 ct.	

Miód sycony, 1 flaszka 50 ct.
Likwory z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka, złr. 1·30
Pomarańczówka, złr. 1·10.
Wódki z Izdebnika: Jarzębiak i Jarzębinka, złr. 1·10.
Rozolisy gdańskie: Złotówka, Kminkowa i t. d. złr. 1·10.
Porter angielski, musujący, 70 ct.
Piwo pilzneńskie: Leżak (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 flaszka 20 ct.
Eksportowe „ „ „ 3 „ 1 „ 22 ct.

poleca Handel

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki, l. 7.

Najtańsze i najlepsze płótna

Lwów, plac Marjacki liczba 1, pod „Prządką"

(front hotelu Georga).

Czysto lniane.

Najcieńsze weby w wielkim wyborze.
Płótna Nr. 20, 22, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70 na koszule kalesony, w szt. po 35 mtr. od 11 do 20 złr.
Płótna na prześcieradła bez szwu cieńsze i grubsze od 13 do 16 złr. za sztukę.
Półbielone płótna na sienniki, ścierki w sztukach i na metry.
Juta i szare płótna z mocnej przędzy podolskiej na worki i werety.
Obrusy od 85 centów do 10 złr. 2085
Serwety i serwetki, białe i szare.
Ręczniki ze szlakami lub bez na sztuki, tuziny i pojedynczo od 3 złr. za tuzin do 7·50 za sztukę 35 mtr.
Chustki, ścierki, fartuszki i t. p.

Czysto lniane.

Prócz zwyż wymienionych czysto lnianych wyrobów, posiada towarzystwo na składzie także bawełniane płócienka krajowe.

ZYGMUNTA RUCKERA

APTÉKA

PUD SREBRNYM ORŁEM

we Lwowie utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Dra POPPA, ces. król. nadwornego dentysty

PROSZEK i PASTA DO ZĘBÓW

są znakomitemi środkami do konserwowania zębów i nadania im śnieżnej białości. Cena pudełka proszku 63 ct., pasty 35 ct.

Słynne mydło książęce Kielhausera

wydelikaca cerę nadaje jej świeżość i białość i odznacza się bardzo przyjemnym zapachem. Cena 1 mydła 45 ct.

PASTYLKI TAMARYNDOWE HELLA

środek przyjemnie rozwalniający przy wszelkich dolegliwościach żołądka z nadzwyczaj dobrym skutkiem używany. Cena pudełka zawierającego 12 pastylek 75 ct

GROLICHA HAIR MILKON

jest to mleko posiadające tę własność, że przywraca siwym włosom ich pierwotną barwę jasne lub rude włosy przez używanie tego środka ciemnieją. Cena flaszki 1 złr, wielkiej 2 złr.

Dra Kiesowa sławna i skuteczna

Augsburgska esencja życia

doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 złr.

Krople żołądkowe św. Jakóba

z nadzwyczaj dobrym skutkiem używane przy katarze lub kurczu żołądkowym, kolce, zgadze, żółtaczce, chorobach wątroby i nerek. Flaszka mała 60 ct., wielka 1 złr. 20 ct.

Herbabny'ego

Syrop z podfosforanu wapna żelazowego

wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, błednicy, skrofułom, anemji, suchotom w ich zarodku itd.
Cena flaszki z broszurą dr. Schweizera 1 złr. 25 ct.

Czerny'ego orjentalne mleko różanne

doskonały środek przeciw plamom wątrobianym, piegom, pryszczom, opaleniu słonecznemu i innym nieczystościom skóry. Cena flaszki 1 złr.

Pragska uniwersalna maść domowa Fragnera

najlepszy środek gojący wszelkie rany, bolączki i opuchnięcia. Rany nawet najbardziej zastarzałe goi natychmiast. w puszkach po 25 i 35 ct.

PUDER Lohsego (Fettpuder)

biały, różowy i kremowy, odznacza się nadzwyczajną delikatnością nie zawiera żadnych metalicznych składników, przylega dobrze do twarzy i jest zupełnie nieszkodliwym. Cena pudełka 80 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI krew czyszczące

doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd.
(1 pudełko 15 pigułek 21 ct. 1 rulon 6 pudełek zł. 1·05)
Prawdziwe tylko z czerwonem facsimile podpisu wynalazcy.

Reichenhalski proszek astmatyczny

łyżeczka kawowa tego proszku zapalona, wydaje dym który wziewany nadzwyczajną ulgę sprawia chorym na astmę cierpiącym.
Cena pudełka 70 ct.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy iż takie cukierki L. K. Pietscha w Wrocławiu zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd.
Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.

Maść Sichulskiego

zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych, a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct., większego 70 ct.

KROPLE MARJACELSKIE

znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby. — Cena 40 i 70 ct. — Baczność przed falsyfikatami.

Aptekarza F. J. Kwizdy z Korneuburga

Płyn gośćcowy

jest najlepszym środkiem przeciw wszelkim chorobom gośćcowym, reumatycznym, nerwobolom itp. Cena flaszki 1 złr.

Wyroby nożownicze.

ANTONI HALSKI, Lwów



ŁYŻWY

„Halifaks" zwykłe . . . 1·80
„ doskonałe . . . . 2·50
„ niklowane . . . . 5·—
„ polerowane, szerok. ostrze . . . . 4·—
„ niklowe szer. ostrze 6·50
„ damskie z rowkami lekkie . . . . 2·—
„ damskie z rowkami niklowane . . . 3·50
„Merkur" albo Helvetia . 4·—
Jackson Haines do przyśrubowania do podeszwy polerowane . . . 5·50
Jackson Haines do przyśrubowania do podeszwy niklowane . . . . 7·50
Żelazne zwykłe z przodu pasek . . . . . 1·25
Para pasków tylnych —·35
Łyżwy pokojowe na kółkach . . . . . . 7·—

Handel żelaznych wyrobów — plac Marjacki 9.

Zupełne wyprawy kuchenne.

L. 2997.

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 360 złr. w. a. z wolnością praktykowania, począwszy od dnia zamianowania, które nastąpi najpóźniej w 5 dni po upływie terminu, poniżej dla konkursu tego oznaczonego.

Chcący się tedy o tę posadę ubiegać, winni wnieść prośby swe zaopatrzone w dyplom stwierdzający ukończenie studjów weterynaryjnych do Magistratu tutejszego z terminem do 5. Stycznia 1890.

Magistrat miasta Bełza

dnia 20. Grudnia 1889.

2111 *A. Miłkowski.*

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem

Przez CH. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Potaniało!

wskutek wielkiego transportu całym wagonem sprowadzone.



12 ct. talerz biały, gładki, głęboki lub płytki.
10 ct. taki talerzyk deserowy.
26 ct. para, filiżanka do herbaty, z czerwonym paskiem i uszkiem koralowem.
1.20 tuzin muszli pasztetowych, głębokich.
36 ct. karafka na wodę, z korkiem 1 litr.
30 ct. szklanka rosyjska do herbaty, rżnięta.
6 ct. szklanka do wody, gładka, ¼ litrowa, w górze i u dołu zaszlifowana, fason równy lub u dołu zaokrąglony.
9 ct. szklanka do wody z grubego szkła.
12 ct. „ gruba z 7. zarżniętemi oczkami.
8 ct. kubek szampański, cienkie szkło.
5 ct. lampka na wino, fason zaokrąglony lub fason koniczny (u dołu węższy).
4 ct. szkiełko do lichtarzy, równo zaszlifowane.
19·60 serwis stołowy na 12 osób, z 58 sztuk złożony, dekorowany w 2 kolorach, czarnym i połyskująco żółtawym, a la grec.

Ceny stałe.

KAZIMIERZ LEWICKI, Lwów,
główny skład dla Galicji, ulica Trybunalska. 2103

KWIZDY

c. k. wyłącznie uprzywil. 1613

Płyn restytucyjny

(Woda do mycia) dla koni.

Służy on po długoletniem wypróbowaniu dla wzmocnienia i odzyskania sił po wielkich trudach i uzdalnia konia do niezwykłych przymiotów w trenowaniu i t. d. **1 flaszka 1 złr. 40 ct.**

Kwizdy Vaselina na kopyta końskie, przeciw kopytom pękającym i łomliwym. 1 puszka 1 złr. 25 ct.

Kwizdy kit na kopyta, sztuczny róg kopytowy. 1 laska 80 ct.

Kwizdy mydło do mycia zwierząt domowych w kawałkach po 40 ct.; w puszkach blaszanych po 80 ct. i 1 złr. 60 ct.

Prawdziwy do nabycia przez wszystkie apteki i droguerie monarchji austro-węgierskiej.

Ażeby uniknąć zamiany, uprasza się P. T. Publiczność przy zakupnie tych artykułów żądać wyraźnie preparatów Kwizdy i uważać na powyższą markę ochronną.

Codziennie wysyłka pocztowa za zaliczką przez główny skład: **Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem Franciszka Jana KWIZDY,** c. k. austr. i król. rumuńsk. liwcranta nadwornego preparatów weterynaryjnych.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

4½% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

L. 1.989. 2109

OGŁOSZENIE.

W myśl §. 30. ustawy o reprezentacji powiatowej podaje Wydział do wiadomości uprawnionych, że rachunki za rok 1889 jako też budżet na rok 1890 wyłożył do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze Rady powiatowej.

W Rudkach, dnia 17. grudnia 1889.

Z Wydziału Rady powiatowej

Albin Rayski. *Piotr Zbrożek.*

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENKI

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°. I. Stoss im Himmel. 1. w WIEDNIU.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN

CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO

FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE

LEICHTLÖSLICHER CACAO

Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

J. ANDELA prezerwatywa

przeciw

MOLOM.

Moja prezerwatywa przeciw molom ochrania najpewniej suknie zimowe, futra, meble itp. od nader szkodliwego zagnieżdżenia się molów; środek złożony jest z najskuteczniejszych i najniezawodniejszych specjalności tak dalece dokładnie, **że na skuteczność tegoż z zupełnym spokojem liczyć można** 1780

J. ANDELA droguerja

pod „Czarnym Psem"

ulica Husa (Dominikańska) **w Pradze.**

We LWOWIE: u pp. aptekarzy Zygm. Ruckera pod „Srebrnym Orłem", Piotra Mikolascha, u Hubnera i Hankego w handlach materjałów..
W KRAKOWIE w handlu p. Hawełki, tudzież w aptekach pp. E. Rödlera, W. Redyka, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniowskiego.
Składy na prowincji tam, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i **szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.**

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Główny skład rozsyłkowy: 109

Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy przeto baczyć na to i żądać tylko wyraźnie: **L. Lusera plastra dla turystów.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, dr. S. Rucker; **w Krakowie** C Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopeczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz; **w Stanisławowie** J Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. Barber.

FABRYKA MASZYN

T. BREDTA

w Ottynii

przy dworcu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej



poleca

swe wyroby

maszyny, kotły i przyrządy dla

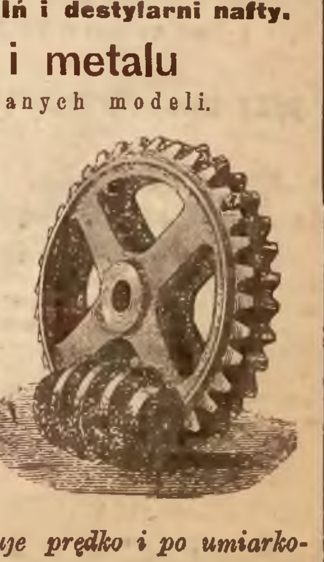
gorzelń, młynów, tartaków, kopalń i destylarni nafty.

Odlewy z żelaza i metalu

podług własnych i nadesłanych modeli.

Transmisye

najnowszego systemu amerykańskie zwyczajne.



Łożyska Sellersa.
Koła pasowe wszelkich wymiarów.
Koła zębate proste, stożkowe i ślimakowe z żelaznemi i drewnianemi zębami.
Wały toczone i polerowane.
Łączniki tarczowe i mufowe.

Reperacje wszelkich maszyn wykonuje prędko i po umiarkowanych cenach. 1979 a

Wydawca [illegible] Redaktor odpowiedzialny [illegible] . Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.